



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Wspomnienia Michała Duńczyka z organizacji PPS w Radomiu w latach 1892-1897

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

5

Liczba plików publikacji

5



Sygnatura/numer zespołu

TR 041.119

Data wydania oryginału

1928

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY

**KULTURA+**



Digitalizacja



MICHAŁ DUNCZYK.

## WSPOMNIENIA Z ORGANIZACJI P. P. S. W RADOMIU Z LAT 1892--1897

Pamięci: Władysława Młockiego,  
Kazimierza Michniewicza, Jana Skulskiego, St. Rybackiego i in.

Po klęsce „Proletariatu” ruch wolnościowy w Radomiu datuje się mniej więcej od roku 1892 t. j. od chwili pojawienia się w kraju „Przedświtu” i nieco później „Robotnika”.

Z miast prowincjonalnych (poza Łodzią) jedynie Radom był bardziej ożywionym skupieniem ruchu robotniczego. Radom w 1896 r. wysilił się nawet na nielegalną jednodniówkę robotniczą.

Kierownictwo ruchu miał w swych rękach Władysław Młocki (Kazimierz Michniewicz, całkowicie zakonspirowany, nie był znany większości).

Około Młockiego skupialiśmy się wszyscy, on nadawał kierunek całemu ruchowi, do niego zjeżdżała „bibuła”, przywożona przez Piłsudskiego, lub Żmigrodzkiego. Nazwisko Piłsudskiego znane było tylko Młockiemu, dla nas był on tylko „Wikto-rem”. O rzeczywistym nazwisku „Wiktora” dowiedziałem się w Warszawie od studenta Doleżala, którego poznałem u ś. p. Mariana Dąbrowskiego, mieszkającego wówczas przy ul. Zielnej. P. Doleżał taki sobie „gadativus”, ku memu zgorszeniu

dość sceptycznie wyraził się o „Wiktorze”.

W organizacji radomskiej do bar-dziej wtajemniczonych — poza Młockim i ukrytym Michniewiczem — w pierwszym rzędzie należeli Michał Postek, St. Rybacki (umarł w 1896), Stanisław i Władysław Wasowscy, Stanisław Kofecki, pośrednio Władysław Kasprzak, Jan Skulski i inni.

Wśród roboczarzy poza warsztata-mi kolejowymi na całej linii najlepiej była zorganizowana garbarnia Wic-kenhagena; bliżej naszego skupienia stali Frąckiewicz i jeszcze paru, któ-rych nazwisk nie pamiętam. Robotni-cy tej garbarni w Radomiu zasługują na wyróżnienie, gdyż dzięki im póź-niejszy ruch ujęty został przez wła-ściwe ręce robotnicze. Jeszcze w 1892 r. robotnicy tej garbarni bar-dzo nieprzychylnie byli usposobieni do poczynającego się ruchu wśród kolejarzy i inteligencji radomskiej. W owym czasie dużem wzręciem cie-szył się „Głos” J. K. Potockiego („Przedświtu” jeszcze nie było). By-łem wtedy jedynym korespondentem „postępowym” z Radomia, a gdy się pojawiła w „Głosie” korespondencja opisująca nadużycia w stosunku do robotników, doznałem od nich wiele przykrości. Na żądanie potentata ra-domskiego Wickenhagena, zostałem wtedy pierwszy raz aresztowany przez ówczesnego policmajstra Kyr-czenkę, znanego alkoholika i łapow-nika.

Areszt mój długo nie trwał i miał ten skutek dodatni, że ci właśnie ro-

botnicy, którzy mnie wskazali Wic-kenhagenowi, stali się później najgor-liwszymi pionierami ruchu robotni-czego.

Organizacja radomska w począt-kach była nawskroś „inteligentką”. Z wydawnictw nielegalnych począt-kowo mieliśmy „Przedświt”, świetnie redagowany i drukowany w Londynie. Prowadzony był w duchu walki z na-jeźdźcami był rozchwytywany przez stałych odbiorców. Z broszur najpo-czytniejszymi wśród włościan i robot-ników były „Dobra nowina” i wyda-wnictwa „Młota”, niemniej pisma Lassalla i Kautsky'ego rozchodziły się w dość znacznych ilościach.

Dopiero po zjawieniu się „Robotni-ka” ruch przybrał właściwy kieru-nek. Była to mrówcza praca przygo-towawcza, byliśmy jak mawiał ś. p. Rybacki nawozem, z pod którego miała dopiero w przyszłości wyrosnąć bujna roślinność.

Pod kierunkiem Młockiego, każdy z nas prowadził swój dział pracy i tylko jemu każdy z nas zdawał kon-spiracyjnie sprawę. Ja jako posia-dacz bezpłatnego rocznego biletu ko-lejowego byłem często wysyłany do Żmigrodzkiego, rysownika kolejowego w Warszawie, oraz do ś. p. Mariana Dąbrowskiego. Prócz tego, do mnie należało przewożenie wydawnictw do Kielc; mieliśmy tam stałego od-biorcę urzędnika hipotecznego, oraz niezmiernie czynnego w ruchu wła-ściciela warsztatu szewckiego. Naz-wisk, tych dwóch dzielnych jednos-

tek niestety nie pamiętam. Do naj-ważniejszych jednak zleceń, które później przyczyniły się do dłuższych moich „rekolekcji” w Radomiu i po-bytu w Rosji — było zlecenie zorga-nizowania kółka w Lublinie. Jako lu-blinianin miałem oczywiście prawo „pierwszeństwa” do tego zabiegu.

W Lublinie w owym czasie było cicho. Po za walką z rusyfikacją, ze znienawidzonym Siengalewiczem dy-rektorem gimnazjum lubelskiego. a-wanturą z powodu wywiezienia do-minikanów (wielce zasłużonych księ-ży w walce z nawracaniem unitów na prawosławnych) — ruch socjalistycz-ny w szerszym zakresie nie istniał. O socjalizmie słuchano jak o anty-chryście.

„Głos” J. K. Potockiego, później „W Roku 2000” nakładem tego wy-dawnictwa, a następnie „Przedświt” urobił trochę inteligencji i utworzył nieco drogę do dalszej pracy. Z in-teligencji ówczesnej w Lublinie na wyróżnienie zasługują: buchalter u-rzędu skarbowego, nieżyjący już dzi-siaj Stanisław Kopczyński, dalej Tu-bielewiczowie, student Baranowski, Karmański. (Baranowski wykolejony przez Siengalewicza otrul się arsze-nikiem. Na kilka tygodni przed śmiercią stale domagał się, aby Par-tja dała mu rozkaz zabicia Siengale-wicza). Stanisław Kopczyński posia-dał duży wpływ wśród swego oto-czenia. Jako stały korespondent „Głosu”, autor kilku nowelek z życia upośledzonych, z których jedna pod tytułem „Suka” była odznaczona na

konkursie „Głosu”, był już na indek-sie władz śledczych, ruchy miał nie-co skrępowane. Pomimo to zjednał wielu z młodzieży z pośród intelligen-cji. Jego korespondencje w „Przed-świcie”, a w szczególności obszerny opis pożaru transparentów w Lubli-nie podczas uroczystości koronacji Mikołaja II, drukowany w „Przedświ-cie” w 1895 r. bardzo się podobały „Wiktorowi”. Korespondencję tę przywiozła mi do Radomia A. Tu-bielewiczówna, nader dowcipnie ukrytą w lasce bambusowej. Z łaski tej serdecznie się uśmieł „Wiktor”, gdyśmy mu ją ostentacyjnie wręcza-li.

Wśród młodzieży rzemieślniczej w Lublinie wiele przyczynił się do roz-powszechnienia wydawnictw P. P. S. Seweryn Sadowski, a chociaż podczas aresztowania i śledztwa „rozkleił się” i mnie za sobą pociągnął, jednak, roczna jego praca na terenie Lubli-na i okolic, rehabilituje go poniekąd.

Do „rozklejenia” na śledztwie w znacznym stopniu przyczyniły się pe-wne okoliczności, świadczące o zby-tniej zuchwałości naszej organizacji w Radomiu, a w szczególności „Wi-ktora” i Młockiego.

Sprawie tej należy się parę słów wyjaśnienia.

Gdy robota Sadowskiego została u-jawniona i żandarmerja rozpoczęła poszukiwania, Sadowski uciekł z Lu-blina i schował się u mnie.

(Dok. nast.).



Jak widać pan hrabia - dyplomata potrafi mówić wcale niedyplomatycznie, gdy mu się nastąpi na odcisk nacjonalistyczny. Nie próbuje on wcale tłumaczyć, na czym polega nonsens granicy polsko - niemieckiej, ani dlaczego dążenie do zmiany tej granicy w duchu narodowo - egoistycznych pragnień Niemiec nie jest nadużyciem paktu Kellogga. My jesteśmy zdania, że właśnie p. Montgelas popełnia tu nadużycie, ponieważ wie on doskonale, że na drodze pokojowej nie uda się Niemcom odebrać Polsce „korytarza”, a apel do nowego pokolenia, by dopomogło do zwycięstwa idei paktu Kellogga, traktowanego jednak, jako „początek” — równa się pielęgnowaniu idei odwetu.

Na rozwiązłość języka p. Montgelasa nie zwróciłibyśmy może uwagi, gdyby nie drugi fakt, budzący poważniejsze refleksje. Oto tuż przed wyborami do parlamentu niemieckiego znany pacyfista francuski, prof. Basch, wygłosił w Niemczech szereg odczytów, w których m. in. bronił polskości „korytarza” i domagał się od Niemiec lojalnego wykonania Traktatu Wersalskiego w tym punkcie. Niemiecka prasa burżuazyjna, nie wyłączając liberalnej, zaatakowała prof. Bascha w niesłychanie ostry sposób, mimo że on jednocześnie występował za zniesieniem okupacji nadreńskiej i połączeniem Austrii z Niemcami. Wobec nieustających ataków prasy nacjonalistycznej pruski minister spraw wewnętrznych, Grzesiński (socjalista), odpowiedział, że ubolewa nad tem, że Basch mógł wypowiedzieć swą opinię o korytarzu na ziemi niemieckiej i że w odpowiednim czasie zarządzi,

Genewa, 31 sierpnia. (PAT.). Rada Ligi Narodów na odbytem tajnym posiedzeniu doszła do zasadniczej zgody w sprawie odpowiedzi dla rządu Cestarii co do stanowiska Ligi Narodów

## WĘGRY ODRZUCAJĄ RUMUŃSKIE PROPOZYCJE W SPRAWIE OPTANTÓW

Genewa, 31 sierpnia. (AW.). Delegat węgierski do Ligi Narodów, hr. Apponyi, wystosował do sekretariatu Ligi Narodów pismo, w którym w imieniu rządu węgierskiego odrzuca propozycję rządu rumuńskiego co do rokowań

## KOMISJA DO BADANIA HANDLU OPIUMEM

Genewa, 31 sierpnia. (PAT.). Na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu Rada Ligi Narodów rozpatrywała wniosek rządu angielskiego o wysłanie na

względem doktryny Monroe. Uważniono przewodniczącego Rady, Procopego, do opracowania projektu odpowiedzi, którą Rada zbada na jutrzejszym posiedzeniu.

w sprawie optantów węgierskich. Propozycje te zawierała ostatnia nota rumuńska. Hr. Apponyi zwraca się do Rady Ligi Narodów z prośbą o pośrednictwo.

daleki wschód specjalnej komisji, która zajęłaby się zbadaniem sprawy handlu opium i przedstawiła następnie odpowiednie sprawozdanie.

by podobne fakty nie powtórzyły się.

Tu już nie wierzymy własnym oczom. W interesie pokoju i dobrych stosunków polsko - niemieckich jest, by o „korytarzu” było jaknajciszej. A'e skoro już Niemcy nie chcą milczeć i przemawiają à la Montgelas, to jedynym środkiem przeciwdziałania złu jest — mówić o tej sprawie szczerze, uczciwie, rozpatrując ją wszechstronnie i obiektywnie. Jeżeli wszakże nacjonalistyczna heca antypolska jest tolerowana, a głosy rozsądku i sumienia nie znajdują dostępu na ziemi niemieckiej, to Niemcy zdemaskują się przed całym światem, jako ognisko odwetu przeciw Polsce.

Jeżeli pozwalamy sobie na ocenę postępu min. Grzesińskiego, to je-

dynie dlatego, że chodzi tu o sprawę, dotyczącą bezpośrednio Polski i pokoju europejskiego. Jesteśmy głęboko przekonani, że min. Grzesiński działał na własną rękę i że w Partii nie znajdzie poparcia dla swego „pancernikowego” kroku. Z przyjemnością i uznaniem stwierdzamy, że niemiecka prasa socjalistyczna istotnie nie porusza sprawy „korytarza” i że „Vorwärts” niedawno przyznał, że „korytarz” jest mniej niemiecki, niż Alzacja.

Ale czy wobec rozpętanej propagandy nacjonalistyczno - liberalnej, wobec „początków” p. Montgelasa, niemiecka opinia szczerze demokratyczna nie będzie zmuszona przerwać milczenia?

J. M. B.

## STANOWISKO FRANCJI WOBEC EWAKUACJI NADRENJI

### TREŚĆ ROZMOWY POINCAREGO ZE STRESEMANNEM

Berlin, 31 sierpnia. (A. W.). Do prasy berlińskiej przedostają się już pierwsze relacje o wynikach poufnej konferencji pomiędzy Stresemannem a premierem Poincare. Premier francuski zajmuje w dalszym ciągu mało ustępliwe stanowisko, utrzymując juncim pomiędzy ewakuacją trzeciej strefy nadreńskiej, a rozwiązaniem problemu długów międzysojuszniczych i to niezależnie od termi-

nów ustalonych przez traktat wersalski zniesienia okupacji w Nadrenji w sensie możliwości przedłużenia jej poza rok 1935 w razie niedostateczności niemieckich świadczeń wypływających z zobowiązań traktatu oraz planu Dawesa. W związku z tem niektóre tutejsze koła polityczne ponownie uwzględniają możliwość ustąpienia ministra Stresemanna.

## FRANCUSKO-ANGIELSKI UKŁAD MORSKI

### WYJAŚNIENIA MIN. LYGUES

Paryż, 31 sierpnia. (A. W.). Dzisiejszy „Matin” zamieszcza wywiad z ministrem marynarki Leyguesem, który wypowiedział szereg uwag na temat zawartego ostatnio układu franko - angielskiego w sprawie rozbrojenia morskiego. Minister stwierdza, iż szczegóły układu nie zostały dotąd ujawnione ze względu na decyzje rządów francuskiego i angielskiego nie ogłaszania umowy, dopóki wszyscy sygnatarjusze traktatu waszyngtońskiego 1922 r. nie zgłoszą zasadniczego akcesu. Już od 8 dni rządy w Waszyngtonie, w Tokio i Rzymie są w posiadaniu tekstu układu franko-

angielskiego. Ze swej strony minister Leygues stwierdza, iż postanowienia tego traktatu są dla wymienionych rządów najzupełniej do przyjęcia niema w nich bowiem nic coby było niejasnością, czy nielojalnością wobec tych rządów. W szczególności niema w traktacie klauzul tajnych o których krążyły pogłoski. Minister Leygues dodaje, iż postanowienia anglo-francuskiego układu nie stoją w sprzeczności z traktatem waszyngtońskim, który ustalił jedynie reglamentację tonażu okrętów ciężkiego typu oraz okrętów linjowych.

## ARESztOWANIA POLAKOW NA LITWIE

Kowno, 31 sierpnia. (A. W.). W Uciach nastąpiły nowe aresztowania. Aresztowano polaków: Nowickiego, Władkowicza i Urszańskiego, których pod

silną eskortą odstawiono do Kowna. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem sprawiania przez uwiezionych szpiegowską.



MICHAŁ DUNČZYK.

## WSPOMNIENIA Z ORGANIZACJI P. P. S. W RADOMIU Z LAT 1892--1897

(Dokończenie).

Rada w radę — postanowiliśmy wysłać go do Krakowa. I tak się też stało. Ale tak się jakoś niefortunnie złożyło, że S., pozostając bez środków do życia (od nas dostał 15 rubli i bezpłatny bilet do Miechowa), dostał się pod opiekę ojców jezuitów, ci zaś ulokowali go w pewnym majątku do dozoru dzieci. Po pewnym czasie otrzymuję list, w którym Sadowski mi donosi, że stosunki tamtejsze tak mu obrzydły, że dłużej nie wytrzyma i powróci do Radomia.

Istotnie powrócił i znalazł się z powrotem u mnie. Groziła nam „wsypa”. Zebrał się sąd partyjny, na który przybył wezwany „Wiktor”. Na naradzie zlekceważono nie tylko bezpieczeństwo Sadowskiego, ale rzecz można całą organizację. Postanowiono, aby Sadowski wracał do Lublina i zameldował się poszukującym go żandarmom, w myśl rzuconego przez „Wiktora” hasła, popartego przez Młockiego, że „dość konspiracji... czas na legalizację działalności P. P. S.”

Pewne ofiary miały wpłynąć dodatnio na rzesze robotnicze. Większość zgodziła się na to, brak pieniędzy na dalsze ukrywanie Sadowskiego w znacznym stopniu wpłynął na decyzję, choć wszyscy byliśmy przeświadczeni, że młodociany umysł Sadowskiego, pozbawionego środków do życia, nie wytrzyma presji krzyżowych pytań i gróźb i będzie zmuszony przyznać się do kogo i po co przyjeżdżał do Radomia. Wszyscy wiedzieli o tem, że w razie „rozklejenia się” Sadowskiego, pierwszym w kolei będę ja. Tak się też stało. Po półrocznym więzieniu w Lublinie przewieziono Sadowskiego do Radomia i wślad zatem aresztowano mnie. „Legalizacja” niezupełnie się udała, przekonano się, że żandarmi bynajmniej nie są skłonni do legalizacji organizacji radomskiej, ale radziby wyłapać wszystkich. To też po aresztowaniu mnie (1896 r.) na dłuższy czas ucichło.

Z kilkoma działaczami radomskimi spotkałem się dopiero w Warszawie po powrocie z Rosji w 1905 r. podczas pamiętnego strajku kolejowego pod przewodnictwem głównych organizatorów **Maracewicza, Rozanowa i Młockiego**. Młocki ruchliwą swą działalność przypłacił życiem. „Chuliganeria” nie znosiła jego mów na wiecach kolejowych i gdy pewnego

dnia powracał do domu na ul. Fabrycznej — zaczął się w dziedzińcu domu kilkunastu chuliganów i wprost zasypali Młockiego kulami z mauzerów.

Do sympatycznych jednostek na terenie Radomia należał t. zw. Skoczybrzda (geometra) **Stanisław Wąsowski**. W. traktowany był przez organizację jako „raubszyca”, co znaczy, że nie chciał się poddać dyscyplinie partyjnej, ale działał na własną rękę. Skutek był taki, że wkrótce po aresztowaniu mnie „wsypał” się w jednej z gmin radomskich na pomiarach. Więzienie radomskie nieco się ożywiło, bo było już nas 3-ch: Sadowski, Wąsowski i ja. Stary lis — jak go nazywano — podpułkownik żandarmerji Djakonow, za wszelką cenę chciał złączyć sprawy nas trzech, aby się łatwiej dobrać do reszty towarzyszy, pozostających na wolności i utworzyć „radomską socjalistyczną bandę”, lecz mu się to nie udało. Stach Wąsowski, jakkolwiek lubiał sobie od czasu do czasu „wstawić”, jednak w sprawach konspiracji trzymał się mocno. Do „legalizacji” partji nie miał zaufania.

Działalność swoją podczas dochodzeń śledczych bagatelizował. Z nudów, gdyż każdy z nas siedział oddzielnie, lepił z chleba więziennego bardzo udatne podobizny różnych bo-

haterów z powieści Sienkiewicza, które się rozchodziły poza więzieniem, które nawet dostały się do rąk ówczesnego gubernatora Podgorodnikowa i prokuratora Cziczeryna. Figurki te bardzo się podobały władzy śledczej i działały kojąco na zaprzęgniętego Djakonowa. Inaczej mówiąc, Djakonowowi nie udało się utworzyć „socjalistycznej bandy”, a dla siebie zdobyć rangi pułkownika, w czym co prawda w znacznym stopniu przeszkadzał mu podprokurator Szweder i jego szef Cziczeryn.

Znalezione u mnie podczas rewizji pewne opracowania zakwalifikowano jako materiał do „Głosu”, z kilku nielegalnych wydawnictw wytłuma czyłem się, że jako korespondent „Głosu” mam prawo wiedzieć o wszystkim.

Po rocznej „rekolacji” w radomskim więzieniu Wąsowskiego i mnie zwolniono. Ażeby ratować Sadowskiego, jako swego krewnego, przy pomocy zmyślonych danych ze stosunków rodzinnych wmówiłem w Djakonowa, że S. jest umysłowo niedorozwinięty i w wysokim stopniu krótkowidz. Miało to ten skutek, iż Sadowskiego ulokowano przed zwolnieniem na obserwacji w Tworkach.

Mnie szczęśliwie ominęły Tworki, choć niewiele brakowało, gdyż przez cały czas siedzenia, pomimo usilnych

starań, nie pozwolono mi na czytanie jakichkolwiek bądź książek i o-mal nie oszalałem z nudów.

W „karczerze” siedziałem 3 razy za niewstawianie podczas nocnych rewizji.

Przy wyjściu zakwalifikowano mnie do kategorii „uporstwujuszczych” (opornych unitów) i bardzo mi radzono, abym „dobrowolnie” wyjechał do Rosji, do dowolnej miejscowości. Wybrałem sobie powiat Krzyżopolski w pobliżu Odessy, skąd po 2 latach szczęśliwie powróciłem do Warszawy.

Z pobieżnego sprawozdania o Organizacji radomskiej z okresu 1892—1897 r., widać że nie odznaczył się on temi bohaterskimi, a zarazem krwawymi ofiarami, co poprzedni okres 1882 — 1884, i późniejszy od 1905 r., jednak organizacja radomska była jedną z pierwszych, która ocknęła się z klikuletniego letargu i przyczyniła się niejedną cegiełką do budowy późniejszego gmachu. Byłbym bardzo rad, gdyby który z towarzyszy radomskich, jeszcze żyjących, uzupełnił wspomnienia.

W 1905 r. w komitecie strajku kolejowego, z powyższej organizacji spotkałem już tylko Wład. Młockiego i Kazimierza Michniewicza.

Prochom Ich wieczna pamięć i cześć!

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Warszawie z odnośzeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośzenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wvraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny **MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI**.

Redaktor odpowiedzialny **MARJAN MURAWSKI**. Wydawca **RADA NA CZELNA P. P. S.**  
Odbito w druk. „Robotnika”, Warecka 7.



## JUTRO.

12.00 — 13.00. Koncert z płyt gramofonowych. 13.00 — 13.10 Sygnał czasu, hejrał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.10 — 15.00 Przerwa. 15.00 — 15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 15.20 — 16.30 Przerwa. 16.30 — 16.45 Tygodniowy przegląd komunikacyj-

ności. 19.20 — 19.30 Przerwa. 19.30 — 19.55 Lekcja języka francuskiego. 19.55 — 20.05 Komunikat rolniczy, oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli Koni w Polsce. 20.05 — 20.30 P. K. Stromenger omówi program koncertu międzynarodowego. 20.30 Koncert międzynarodowy. 22.00 — 22.30 Sygnał czasu komunikat lotniczo - meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Komunikaty: policyjne, sportowy, nadprogram.



## TOWARZYSTWO SZKÓŁ PRACY

Rok szkolny 1928/29.

### GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

Św. Krzyska — 35; tel. 224-07.  
(dawniej p. Z. Matysek).

zapisy codziennie w godzinach 10 — 2. Egzamin 31 sierpnia i 1 września o godz. 10. Początek roku 3 września.

#### Liceum Przemysłowo-Techniczne Żeńskie.

z wydziałami: chemiczno - bakteriologicznym (analiza produktów żywnościowych), chemiczno - farbiarskim i elektrotechnicznym.

Początek roku szk. — 15 września. Zapisy: Św. Krzyska — 35; tel. 224-07. Kurs: dla posiadających 6 klas gimnazjum — 2-letni, dla absolwentek szkół średnich — roczny. Po ukończeniu nauki, rocznej praktyce i złożeniu egzaminu dyplomowego absolwentki otrzymują dyplom i tytuł technika danej specjalności.

#### Liceum Handlowe Żeńskie.

z kursem 2-letnim (założone w r. 1927). Wymagane świadectwo 6 klas gimnazjum. Zapisy: Kopernika — 28; tel. 43-90. Początek roku szk. — 3 września.

#### Szkoła Handlowa Żeńska.

z kursem 3-letnim (założona w r. 1927). wymagane świadectwo 7 klas szkoły powszechnej lub 3 klasy gimnazjum.

Zapisy: Kopernika — 28; tel. 43-90. Początek roku szk. — 3 września. Uwaga: Wszystkie szkoły korzystają z praw szkół państwowych. Instytucje Państwowe i Komunalne zwracają czesne według normy. Twa ma zamiar otworzyć dla absolwentów (tek) szkół średnich od 1 października r. b.

#### Instytut Nauczycielski.

z kursem 2-letnim.

Zapisy i informacje: Bracka 18, m. 30; tel. 112-53.

*Wychowanie i nauczanie w Zasadach Twa ma wdrażać młodzież do życia praktycznego, wpajać zamiłowanie do pracy i oszczędności, wyrabiać w młodym pokoleniu poczucie praw moralnych, obowiązków obywatelskich i przygotować do samodzielnej pracy twórczej.*

§ 5. Statutu Twa Szkół Pracy.

wa szosie pod drogą kołarski bieg 30 klm. Amatorski KS.

Boisko AZS godz. 10.30 finał piłkarski o robotnicze mistrzostwo Warszawy. Na pływalni AZS o godz. 10 pływackie rekordy mistrzostwa Warszawy

Boisko baonu sanitarnego (Powązki). O godz. 4.30 odbędzie się mecz towarzyski pomiędzy Siłą II a Jaworem II.

## QUI-PRO-QUO OTWARCIE SEZONU

Teatrzyk odnowiony, artyści pełni wery i życia. Nie wszystko jeszcze „zmontowane”, nie występuje jeszcze cały zespół, riema jeszcze nowej rewii. Ale teatrzyk z Senatorskiej ma już tak ustaloną reputację, że może zaciągnąć nieco powodzenia na kredyt.

Wznowiono ostatnią rewię ubiegłego sezonu p. t. „Krewi z Qui Pro Quo”. Nie jest to najlepszy z programów tej scenki, ale jest natyle dobry, że widz i słuchacz ani przez chwilę się nie nudzi. A to jest pochwałą, na którą rzadko który teatr zasługuje. „Qui Pro Quo” jest stanowczo jednym z najkulturalniejszych przybytków lejszej muzy, przyczem poza talentami i pomysłowością, świeci wyięzoną pracą, co w Polsce nie należy do rzeczy codziennych.

Gdyby się chciało ująć w jednym słowie styl tego teatrzyku, możnaby go nazwać „kabaretowym Bayreuthem” albowiem wciela on ideały Wagnera w miniatuże i... karykaturze (zespolenie muzyki, tańca, deklamacji i dekoracji). A ponieważ Wagner już „wychodzi z mody”, przeto tem większe powodzenie rokować należy jego jazz-bandowemu potomstwu.

Publiczność witała serdecznie zgrany zespół z p. Ordonówną i girlsami p. Wysockiej, p. Jarosim, Krukowskim i Lawińskim na czele.

w Piotrkowie. 13 września 1928 r. w Powiatowej Kasie Chorych

Piotrków, dnia 28 sierpnia 1928 roku.

Dyrektor  
(—) Z. Suchecki.

Przewodniczący Zarządu  
(—) Dr. A. Próchnik.

## KUPUJCIE KSIĄŻKI SZKOLNE W KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ, ul. Warecka 9 Podręczniki do wszystkich szkół na składzie NIEZWYKŁY WYPADEK SAMOCHODOWY

### PRACOWNIK MURARSKI CIĘŻKO RANNY

Wczoraj o godz. 8.30 ul. Zimną przejeżdżał samochód cesarowy Nr. 2169, prowadzony przez szofera Teofila Trembickiego. Przed domem Nr. 5 górna część samochodu zawadziła o linę, przerzuconą na drugą stronę jezdni po której to linie wciągano belkę na rusztowanie. Wskutek pociągnięcia za linę, spadł z rusztowania z

wysokości III piętra 30-letni Jerzy Salamowski, murarz. Oprócz ogólnego potłuczenia, Salamowski doznał złamania prawej, ręki i nogi. Pogotowie, po opatrunku przewiozło ofiarę wypadku w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha. Szofera zatrzymano w 7-ym komisariacie p.p. (Wad.).

## SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ

Posterunkowy 15 komisariatu, Bernard Górski, lat 30 (Jagiellońska 9), wezwany był do interwencji do domu Nr. 25 przy ul. Kawęczynskiej, skąd wyprowadził awanturującego się osobnika. Podczas szamotania się z awanturnikiem na ulicy, post. Górski, dla bezpieczeństwa, przełożył rewolwer z kaburu do prawej kieszeni spod-

ni. W czasie prowadzenia awanturnika do komisariatu, post. Górski dotknął ręką rewolweru i wówczas nastąpił wystrzał. Kula utkwiała Górskiemu w lewej nodze nad kolanem. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło rannego do szpitala Przemienienia Pańskiego. (Wad.).

## CZYJE DZIECKO?

Do 14 komisariatu p.p. przyprowadzono 5-letniego chłopca imieniem „Janek” (nazwisko niewiadome). Rysopis: blondyn, oczy niebieskie, twarz okrągła, nos propor-

cjonalny, usta normalne, ubrany: w garniturek jasny w kratkę, pończochy i buciki czarne, kapelusz słonkowy. (Wad.).